

NR.2. BIULETYNU POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA

I.kwietnia 1941 r.

POLSKOŚĆ TO CAŁY PROGRAM

W jakim duchu prowadzić pracę kulturalną - oświatową -. Jest przecież w naszych warunkach tak różnorodna. Jedne skupiska mają charakter specjalny: b.wojskowych, młodzieży, starszej inteligencji, chorych, inne są mieszane: jedne są stałe, inne bardziej płynne; w jednych się pracuje zarobkowo, w innych nie; jedne grupują ludzi z dawnej zarobkowej emigracji, inne z nowej wojennej. Czyż można w tych warunkach dać naszej pracy jednolitą podstawę -. Można i trzeba. Bo różniczkowanie ma wtedy sens, kiedy wychodzi w różnych kierunkach ale z jednej podstawy.

Tej podstawy nie trzeba szukać. Nie znajdzie się jej w żadnej doktrynie ani haśle, w żadnym skomplikowanym sytemie. Jest nią poprostu polskość.

Polskość, to nie tylko język i obyczaj, to cały program. Przez tysiąc lat istnienia odrębnego życia cywilizacji polskiej wytworzyła się kultura tak odrębna treściowo od innych kultur narodowych, tak bogata w odrębną treść, że samo jej uprawianie jest pracą twórczą. Mamy własne, inne niż obce ludy, pojęcie narodu, własne pojęcie państwa, cywilizacji i kultury, pracy społecznej i prawa, poezji o obowiązku żołnierskiego, nam tylko właściwe kształty kultu religijnego i życia rodzinnego. Trzeba starać się w nie wgłębić, i przemyśleć je, przetrawić i zastosować do nowych warunków.

Z tej podstawy należy wyprowadzać zasady wszelkiej pracy szczegółowej. Pracę zawodową, a więc doksztalcanie, nawet zarobkowanie, z tych polskich podstaw moralnych należy wywieść, a nabiorą zupełnie nowego charakteru i wartości. Tak samo oczywiście wychowanie młodzieży,

.....

kształcenie nowych pokoleń, prace umysłowe intelektualistów, praca społeczna i charytatywna zatrudnionych w Czerwonym Krzyżu z tej zasady muszą czerpać siłę i wskazówki działania.

Wreszcie sam układ życia wewnętrznego skupisk, stosunki między ludźmi i rodzinami, powinny sięgać do wytworzonych w polskiej cywilizacji zasad rodzinnych i sąsiedzkich.

Zastanawiając się nad uruchomieniem czy przekształceniem jakiegoś dzieła pracy, choćby pozornie odległego od moralno - społecznych podstaw życia, należy zawsze zaczynać od tego punktu wyjścia: jakie są w tej dziedzinie szczególnie polskie cechy i jak może ona najlepiej służyć trwaniu i rozwojowi życia narodowego -. Jeśli ten obowiązek, a jest to nasz obowiązek, spełniać będziemy poważnie, okaże się, że nie są to słowa próżne, że jest to wielki i pełen treści program. Nie sucha doktryna, ani ustalona okólnikiem "linia generalna" ale żywe źródło inicjatywy i wskaźnik nieomylny najwydatniejszego i najprostszego sposobu prowadzenia każdej pracy.

Taki jest kierunek zasadniczy, taka musi być podstawa całej naszej pracy, wszelkich naszych prac. Do rozwinięcia jej w poszczególnych dziedzinach, do ściślejszych instrukcji i projektów, będziemy niejednokrotnie na tych łamach powracali.

ODNOWICIEL FRANCJI.

Zyjemy w kraju, który dał Europie najwyższą ongiś kulturę i swój styl życia, kraju, który przed wybuchem wojny należał do największych mocarstw i najbogatszych krajów świata - a który straciwszy całą potęgę polityczną i militarną w ciągu 45 -dniowej bitwy o Francję w maju i czerwcu 1940 roku - stara się odrodzić po katastrofie, usunąć przyczyny klęski, przygotować lepszą przyszłość.

Cokolwiek się myśli o sposobie prowadzenia wojny w 1939 i 1940 roku, trzeba mieć szacunek dla Francuzów, jako dla wielkiego narodu, który po bezprzykładnej w swych dziejach tak naglej klęsce nie popadł ani w bezmyślne zwalanie swej winy tylko na innych, ani w rów-

nie bezmyślna rozpacz, ale z wrodzonym sobie zdrowym rozsądkiem, trzeźwoscia sądu i pracowitością, nie ulękł się okrutnej rzeczywistości i postanowił jej zaradzić. Ze dnia Francja po dziewięciu miesiącach od chwili zawieszenia broni dźwignęła się częściowo z dna przepaści, w jaką wtracił ją błędny system rządów Trzeciej Republiki i klęska wojenna, że zdołała zachować pomimo trwającej wojny, okupacji, blokady i wyniszczenia gospodarczego bezcenne jedność państwa i większej części imperium kolonialnego - to przede wszystkim zawdzięcza naród francuski obecnemu Szefowi Państwa Marszałkowi Filipowi Pétain.

Marszałek Pétain nie był odpowiedzialny za nieprzygotowanie do wojny, ani za błędne prowadzenie działań wojennych. Zwycięzca w roku 1916 w największej bitwie w dziejach świata pod Verdun oddawna podnosił głos ostrzegawczy i rzucał cały swój autorytet na szalę wtedy, gdy trzeba było otwarcie domagać się reformy systemu politycznego i społecznego, który zatruwał dusze Francuzów.

Związany od młodości z ziemią francuską, po świetnej karierze wojskowej, nie zawahał się w r. 1938 porzucić dobrze zasłużonego odpoczynku domowego, aby oddać, jako ambasador Francji przy rządzie Hiszpanii narodowej, swojej Ojczyźnie bezcenne zasługi. Powołany na vice-premiera już w chwili zbliżającej się nawały, nie mógł zapobiec katastrofie; znalazł jednak w sobie dość siły, aby w Bordeaux po klęsce ująć ster państwa pełną dłonią i aby rozpocząć dzieło odrodzenia narodu pośród ruin i zniszczenia wojennego. Odteń 85-letni starzec sprawuje dyktaturę moralną nad odradzającą się Francją, wyposażony w ogromne pełnomocnictwa na drodze legalnej przez dwa zgromadzenia ustawodawcze.

Rewolucja narodowa pod kierunkiem Marsz. Pétain wypisała na swych sztandarach trzy słowa: praca, rodzina, Ojczyzna / travail, famille, Patrie/. To jasne, że państwo, które przeszło klęskę wojenną i które jest gospodarczo zrujnowane, musi zacząć wszystko swe wysiłki od wzmożenia wydajności pracy i jej należytej organizacji. Stąd rząd Marszałka szczególnie zajmuje się sprawą bezrobocia przez wielkie roboty publiczne, dalej lepszą uprawą roli, usunięciem nieużytków, polepszeniem warunków życia chłopów francuskiego, tak długo przez poprzednie rządy lekceważonego, przyznaniem rent robotnikom na starość. Konieczność pracy wpaja się od wczesnych lat młodzieży francuskiej, uczy się ją cenić i kochać wysiłek w obczech młodzieży, stara się wpoić w masy wydane dotąd na łup demagogii kult dyscypliny, hierarchii i wytrwałości.

Niema prawdziwego odrodzenia narodu bez silnej, zdrowej i licznej rodziny. Francja od dziesiętków lat cierpiąca na wyludnienie bardziej niż inne kraje musiała na tę reformę rodziny położyć większy nacisk; dodatki rodzinne w pensjach i zarobkach robotniczych, obniżka podatków dla ojców licznych rodzin, prawo pierwszeństwa w zakupach i przy otrzymywaniu kart żywnościowych dla matek drobnych dzieci - oto kilka przykładów celowej polityki rządu dla zwiększenia liczebności dzieci i otoczenia ogniska domowego należyta opieka państwa. Wiąże się ściśle z tą sprawą powrót nauki religii do większości szkół francuskich i życzliwy stosunek nowego systemu politycznego do kościoła katolickiego. Wiadomo, że bez oparcia całej reformy społecznej o odrieczne prawdy chrześcijaństwa trudno osiągnąć jakiegokolwiek trwalsze wyniki.

.....

Jako szczytowy wreszcie ideał stawia Marszałek przed oczyma rodaków Ojczyznę, naród zorganizowany w państwo, całość wyższą ponad interesy osobiste jednostki, czy walkę klas społecznych, całość, dla której się żyje i za którą się umiera. Dla niej, dla wiecznej Francji, kraju Karola Wielkiego, św. Ludwika i św. Joanny d'Arc, kraju Descartesa, Molier'a i Pasteura, kraju wielkich wodzów, misjonarzy, odkrywców i uczonych, Francji, która narzuciła swe przewodnictwo duchowe całej Europie - Pétain wziął na swe barki tak wielką odpowiedzialność i stara się po katastrofie odnowić siły Francji. Hasło Ojczyzna to znaczy obrona jedności i imperium francuskiego przy pomocy armii i niepokonanej floty, to znaczy wzniesienie się ponad poziom niskich walk partyjnych, to strzeżenie tradycji francuskich i przygotowanie nowego pokolenia do wielkiej roli w przyszłości.

Wychodźstwo polskie, które znalazło na pięknej ziemi francuskiej chwilowe schronienie w czasie burzy dziejowej - śledzi z szacunkiem i sympatią wielkie dzieło Marszałka i wierzy, że rola Francji w Europie wcale się jeszcze nie skończyła!

Nauka języka polskiego i historii.

Historia Polski, jak może żadna inna obfituje w niezliczone przykłady bezgranicznego oddania się sprawie polskiej i wszystkiemu co z nią jest związane, zarówno osób dorosłych, jak i małych nawet dzieci.

Wśród spraw, za które traciło się posadę, płaciło grzywny, szło się do więzienia, jednym słowem było w najrozmaitszy sposób prześladowanym - główne miejsce zajmuje nauka języka polskiego i historia Polski. Ba, nie tylko za naukę, prześladowania dotyczyły już za to, że się po polsku mówiło. Prześladowania te były nie tylko natury materialnej, częstokroć gorsze było niejedenkrotnie np. osmieszanie w najdrastyczniejszy sposób, co było dla dziecka karą trudną do zniesienia. Działo się tak w wieku XIX. jak też w wieku XX.

Równocześnie z prześladowaniami nigdy nie ustawano w wyszukiwaniu pomysłów, by język polski zohydzić, przedstawić jako język pospólstwa, w porównaniu z językiem panów, jako język niewyrobiomy, język, którego należy się wstydić. A jeśli chodzi o historię to dopuszczano się najjaskrawszych fałszerstw, by tak jak języka wstydzono się - przynależności do narodu, który miał "taką przeszłość". A gospodarkę naszą tą, która - by nie cofać się wstecz - w 20 lat po 130-letniej niewoli stworzyła Gdynię, rozbudowała Śląsk, wzniosła z niczego COP, zbudowała tysiące kilometrów dróg żelaznych, niemal każdy zakątek Polski wyposażyła w nowe zdobycze techniki i równocześnie piękna - przedstawia się jako gospodarkę najnieudolniejszych dzikich plemion.

To prześladowanie polskości nigdy nie ustało: nawet w ciągu tych 20 lat niepodległości były tereny, na których srożyło się ono w najokrutniejszy sposób. Obecnie sroży się dalej ze strasznym, nigdy przedtem niespotykanym napięciem.

Przebywamy tu we Francji od wielu miesięcy. Ale chociaż żyjemy na ziemi, która nam jest przyjazna, gdzie otoczenie, mimo klęski, jaką naród poniósł i która coraz głębsze wywołuje trudności, jest nam przychyl-

.....

ne, dziedzina, która jest tak ważna, że musimy ją wysunąć na czoło naszych spraw codziennych; ma najmniej sprzyjające warunki rozwoju. Ta dziedzina jest normalna nauka dzieci i młodzieży języka polskiego, historii polskiej, geografii polskiej, trzech podstawowych przedmiotów, na których opiera się poczucie narodowe każdego Polaka. Mamy dach nad głową, gorzej, czy lepiej, ale mamy co jeść, mamy możność / i obowiązek / posyłania dzieci do szkół francuskich, gdzie często zajmują miejsca czołowe wśród dzieci danej klasy, ale natrafiamy na zdecydowane nieraz trudności w umożliwieniu naszym dzieciom kursów nauki o Polsce. A tymczasem dlaczego jesteśmy w takich warunkach, w jakich znaleźliśmy się. Często zapominamy dlaczego, czy też tylko podświadomie zdajemy sobie z tego sprawę. Żyjemy w schroniskach, obozach, brak nam tego czy tamtego, nie możemy wyjechać, dostać pracy, i wiele, wiele innych spotyka nas przeciwności. Musimy stale pamiętać, że dzieje się to dlatego, że jesteśmy Polakami. I ten tak prosty zdawałoby się niepotrzebnie przypomniany fakt, fakt jednak, który powinien być wypisany w każdej świetlicy na najważniejszym miejscu, fakt ten nakłada na nas jak w każdej, tak i w dziedzinie kursów "Nauki o Polsce" specjalne obowiązki. Wytacza nam zdecydowanie drogę, jaką winniśmy kroczyć.

Obowiązek w stosunku do dziecka polskiego, najważniejszy obowiązek, jaki na każdym z nas tu ciąży, to

zapewnić każdemu dziecku polskiemu naukę języka, historii i geografii Polski!

Przyszłość Polski, jak wszyscy doskonale sobie z tego zdajemy sprawę, należy od zdecydowanie patryjotycznej postawy każdego Polaka gdziekolwiek on by się znajdował. Ta patryjotyczna postawa należy zaś w głównej mierze od tego, jakie wychowanie dana jednostka wyniosła z dzieciństwa. Do pełni wychowania nie wystarcza atmosfera domu. Nawet najbardziej patryjotyczna nie da dziecku dostatecznych podstaw wychowania narodowego, o ile zapomni o postulatcie systematycznej nauki języka i historii macierzystej. Doskonała znajomość języka ojczystego, historii i geografii, to nieodzowny składnik wychowania narodowego. I jeszcze jeden jest motyw znaczenia już zupełnie praktycznego. Przecież czy później wrócimy do Polski. Dzieci wrócą do polskich szkół, młodzież, by objąć stanowiska w różnych zawodach. Ci, którzy będą mieli trudności w wyświadczeniu sobie, nie będą pisali ortograficznie, będą mieli zasadnicze luki w wykształceniu; natrafiają na trudności. Znaleźć się mogą poza nawiasem polskiego życia. Dzisiaj niejedna matka tego nie dostrzega, ale w przyszłości może to spowodować zwinięcie kariery jej dzieci.

P.C.K., zdając sobie sprawę z wagi zagadnienia w schroniskach, gdzie jest dostateczna liczba dzieci powołał siły nauczycielskie do prowadzenia kursów nauki o Polsce. Gdzie dzieci w wieku szkolnym jest mniej aniżeli 15-cie, znalazły się osoby z pośród mieszkańców schroniska, które podjęły się dobrowolnie wspomniane kursy prowadzić.

P.C.K. ma fundusze bardzo ograniczone, dlatego nie może dla każdej liczby dzieci powołać specjalnej siły nauczycielskiej, chociaż stoi na stanowisku, że każde dziecko powinno bezwzględnie kursy nauki o Polsce przechodzić. Dlatego z prawdziwym uznaniem podnosimy pracę tych osób, które jak wspomnieliśmy dobrowolnie podjęły się prowadzenia nauki dzieci w schroniskach.

Ale oni, pracownicy nauki, ani praca osób o jaknajlepszej woli nie odniosą skutku; o ile rodzice, wędrowni opiekunowie danego dziecka nie dołożą sami starań, by skorzystało ono z kursów nauki o Polsce. Na nich ciąży największy obowiązek. Oni są przede wszystkim odpowiedzialni, czy dziecko dobrze opanuje język polski, będzie znało historię jej i geografję. P.C.K. dołoży wszystkich starań, by mimo trudności, na jakie napotkał do wspomnianych kursów dostarczyć podręczników.

Dwa są wskazania, które stale muszą nam przyświecać:

- 1 - każde polskie dziecko, w jakichby się nie znalazło warunkach, stale kontynuuje naukę języka polskiego, historii i geografii Polski.
- 2 - Wszyscy myślimy nad tym, jak do tego dopomóc. Robimy wszystko by naukę ułatwić.

Dyżury w schroniskach.

Dyżury w schroniskach są przyjmowane przez mieszkańców schronisk naogół niezbyt życzliwie. O ile nawet są ludzie, którzy są zadowoleni z przydzielonych im pokoiów, a niebardzo narzekają na jedzenie w schronisku, o tyle nikt nie okazuje zbytnej radości, gdy się dowiaduje, że na taki a taki dzień został wyznaczony do sprzątania korytarzy, podawania do stołu, lub też do jakiejś pomocy w kuchni.

Składa się na to wiele przyczyn. Przede wszystkim bardzo wiele osób traktuje swój pobyt w schronisku jako coś, co im się poprostu należy i w związku z tym nie powinno pociągać z ich strony żadnych świadczeń i tym samym przymusu pracy. Uważają oni, zresztą nie bez pewnej dozy słuszności, że nie oni wywołali obecną światową wojnę i nie oni ponoszą odpowiedzialność za to, że znaleźli się bez środków do życia na terenie Francji. Winę za to ponosi ktoś inny. Co prawda, ustalenie imienne winowajcy jest dość trudne, ale tutaj nasuwa się pewna okoliczność, która bardzo upraszcza sprawę: oto istnieje na terenie Francji instytucja, która przychodzi tym naprawdę biednym malkontentom z pomocą, daje im dach nad głowę, karmi ich, leczy, ubiera... Wszystko to daje możliwość wyciągnięcia wniosków, może trochę nieoczekiwanych, ale za to bardzo prostych: za instytucję tę muszą stać ludzie, którzy ponoszą winę za nasze nieszczęście, bo przecież nikt nigdy nie robi nic bez przyczyny... Skoro zaś znaleźli się ofiary katastrofy, to można im już śmiało stawiać najdalej idące żądania zadośćuczynienia. Niech dają nam to, co straciliśmy w Polsce; zresztą mogą dać i lepsze warunki - nikomu nie zaimponuje komfort hoteli, wynajmetych na schroniska. Każdy dziękuje za to wszystko i prosi tylko, aby mu pozwolono do jego najskromniejszego mieszkania przedwojennego. A potem, gdy mu się już daje tyle, to dlaczego jeszcze nie pomyśleć o wynajmie służby, bo i naprawdę czy on tujechał do Francji, aby zostać służącym... W Polsce było się czymś, i te wartości człowieka powinny być pieczołowicie czerpione, bo jak np. pan dietariusz Urzędu Skarbowego będzie mógł patrzeć kiedyś po powrocie do kraju na swoich interesantów i załatwiać ich sprawy, jeśli ci interesanci dowiedzą się, że jemu tu kazano skrobać kartofle!... Nawet ludźmi, pracującymi w Polsce przed wojną fizycznie nie chcą się podporządkować dyżurom. Nieszczęście, które ich spotkało jest tak wielkie, że na leży im się satysfakcja w postaci bezczynnego przebywania w schronisku, na równi z byłym sędzią, doktorem, lub profesorem. W imieniu czego i

.....

i kogo może ich ktoś zmusić do pracy - .

Argumenty te są istotnie na pozór ważne i zasługują na omówienie... W rzeczywistości na Polskim Czerwonym Krzyżu leży obowiązek opieki nad wszystkimi obywatelami R.P., którzy się znaleźli na terenie Francji bez środków do życia, ale obowiązek ten ma oparcie jedynie o pobudki humanitarne i jest podyktowany głęboką troską o przyszłość kraju i ma na celu zachować dla tego kraju jaknajwiększą liczbę zdrowych moralnie i fizycznie Polaków. Obowiązek ten ciąży jednak nie tylko na P.C.K., ale i na każdym z nas, bez względu na to, w jakich warunkach znajdujemy. Należy też dodać, że opieka ze strony P.C.K. nie może dotyczyć tylko garstki wybranych, którzy się znaleźli w schroniskach, ale musi się rozciągać na ogół wszystkich obywateli. Przypomnijmy sobie, że w schroniskach zalażała przytułek zaledwie nieznaczna część naszego uchodźstwa. Reszta znajduje się we francuskich obozach cywilnych; w kompaniach pracy, lub też korzysta z niewielkich zapomóg, t.j. t.zw. "otwartej opieki". Tłumaczy się to tym, że rozmiary nieszczęścia są bardzo wielkie / ilość potrzebujących sięga prawie 20.000 osób /, środki zaś P.C.K. są bardzo a bardzo ograniczone.

Ten więc, kto się dostał do schroniska, powinien się uważać za wybranca losu, w porównaniu n.p. z osobą, przebywającą w obozie cywilnym, gdzie warunki życia są naprawdę bardzo ciężkie, i przebywając w tym schronisku, winien wziąć udział w pracy nas tu wszystkich wiążącej. Pracę tę każdy dać może i powinien. W związku z tym, dyżury pracy w schronisku to nie złośliwość ze strony P.C.K., ale święty i powszechny obowiązek równający nas wszystkich w nieszczęściu i tworzący z nas jedną wielką armię, złączoną poczuciem wspólnej biedy i wspólnego dobra.

Przedstawstwo francuskie patrzy na tę sprawę zupełnie jasno. Cudzoziemcy, nie posiadający środków utrzymania, są dla gospodarki państwa w tej ciężkiej chwili wielkim ciężarem. Stąd idą przepisy o tworzeniu obozów i kompanii pracy. We Francji każdy musi pracować. Narazie nie starczy pracy dla nas wszystkich, ale już dziś rząd francuski zwraca pilną uwagę jak się poszczególni uchodźcy zapatrują na zagadnienie zatrudnienia i w jaki sposób są utrzymywani w schroniskach. Dyżury, pozwalające na jaknajdalej posuniętą samoobsługę, stanowią dla Francuzów minimum pracy, bez którego żadne schronisko na terenie Francji nie może istnieć.

Ale czy rzeczywiście dyżury są czymś ciężkim, czy pełnienie ich, zamiast przerywać nużącą bezczynność schroniskowego życia, może w jakikolwiek sposób ubliżyć godności człowieka lub też stanowisku, które przedtem zajmował -. Należy stwierdzić, że stanowczo to nie może mieć miejsca. Jeżeli pod tym względem możemy coś zarzucać dyżurom, to tylko dlatego, że pokutuje w nas jeszcze przeniesiona do nas ze wschodu pogarda dla pracy fizycznej. Ostatnio pod tym względem w Polsce poprawiło się znacznie. Gimnazja zawodowe nie tylko nie cierpiały na brak kandydatów, ale trudno się było nawet do nich dostać. Ale przed tym czyż nie wstydzono się u nas przyznać, że kogoś ojciec miał warsztat lub sklep i czyż nie pchano dzieci do szkół ogólnokształcących, aby zrobić z nich "coś lepszego", bodajby nawet popychadło biurowe byle tylko uciec od uczeiwego fachu swoich rodziców, mogącego dać dobry zarobek i stanowisko.

Ilość służby domowej w Polsce tłumaczyła się niestety nie wy-

.....
.....

sokim poziomem życia naszego społeczeństwa, ale odwrotnie - niskim jego rozwojem. W Polsce było zawsze setki nie umiejących, i bez środków do życia dziewcząt, które szły, by nie umrzeć z głodu, lub też nie skończyć na ulicy, jako t.zw. "służące do wszystkiego" i dzięki temu, państwo z t.zw. inteligencji nie wiedzieli, co to jest sprzątanie mieszkania, ani też gotowanie w kuchni.

W Szwajcarii, dzieci największych hotelarzy /nie zapominajmy, że jest to tam klasa ludzi najbogatszych/, musi odbywać dłuższe praktyki hotelarskie i to nie za biurkiem dyrektora hotelu, ale właśnie w pokoiku służącej czy służącego. I trzeba dodać, że są to ludzie zupełnie kulturalni, często z akademickim wykształceniem i znający obce kraje, nie tylko dzięki dyjetom służbowym, lub też biedzie emigracyjnej, ale jeżdżący tam na własny koszt w luksusowych pociągach lub też kabinach okrętowych. Ludziom tym byłoby bardzo trudno wytłumaczyć, że sprzątanie, oczywiście dobrze sprzątnięcie jałdali jest czymś upokarzającym.

Wstrętu i nieposzanowania pracy fizycznej musimy się wyzbyc jako przywary narodowej, musimy zginąć jako naród urzędniczy a zmartwychwstać jako naród pracy, bo bez tego, będziemy zawsze narodem-biedaków, pomimo najbardziej reprezentacyjnych gmachów naszej stolicy.

W tym wszystkim dyżura ochroniskowe będą dla nas bardzo dobrą i pożyteczną szkołą. Koniecznym jest tylko, aby przy przydziale dyżurów istniała sprawiedliwość. Ale wypadki niesprawiedliwych przydziałów są bardzo rzadkie, a ostateczny kres wszystkim zażaleniom w tej mierze kładzie czynnik społeczny w ochroniskach w postaci przeróżnych Komisji, współdziałających z Kierownikiem. Przykład w pełnieniu dyżurów winna również dawać rodzina Kierownika, o ile on ją posiada, a reszty dokona ofiarna i naprawdę ciężka praca samego Kierownika ochroniska.

W sprawie wyjazdów zagranicę.

W ostatnich czasach wzrosły się przyjazdy do Marsylii osób, które zamierzają opuścić Francję i w tym celu robią starania o wizy i informują się w różnych Konsulatach. Starania te w obecnej chwili nie dają w większości wypadków konkretnego rezultatu, narażając jedynie zainteresowane osoby na niepotrzebne wydatki związane z przejazdem i pobytem w Marsylii. Z drugiej strony te masowe osobiste zbieranie informacji stworzyły w szeregu konsulatów atmosferę nieprzychylną - a w konsekwencji spowodowały ograniczenia i utrudnienia w przyznawaniu wiz.

W związku z powyższym oraz w celu ograniczenia niepotrzebnych przyjazdów w sprawach wizowych Biuro Polskie w Marsylii podaje poniżej informacje odnoszące się do możliwości wizowych i przejazdowych:

Obecnie konsulatory: brazylijski, argentyński i meksykański nie przyznają wiz wjazdowych i czynienie starań w tym kierunku jest bezcelowe. O ewentualnej zmianie tego stanowiska w poszczególnych konsulatach Biuro Polskie zawiadomi we właściwym czasie,

O przyznaniu wizy wjazdowej do jednej z wymienionych republik decyduje w obecnej chwili nie odczołny konsulat we Francji, ale wyłącznie władze krajowe danej republiki, starania zatem mogą być robione w tym

kierunku tylko przy pomocy osób zamieszkujących w Ameryce.

Jesli chodzi o wizy do Stanów Zjednoczonych, starania można czynić. Jedyną jednak drogą skuteczną - to zapewnienie sobie przez znajomych w Stanach Zjednoczonych pracy lub utrzymania. W każdym wypadku uzyskanie wizy do Stanów Zjednoczonych wymaga szeregu miesięcy. Przyjazdy więc do Marsylii są bezcelowe - trzeba to załatwiać w drodze korespondencji.

Również konsulatory portugalskie we Francji wstrzymały wydawanie wiz przejazdowych osobom, które posiadają wizę wjazdową lub inną, a nie mają opłaconego biletu okrętowego na przejazd z Lizbony do Marsylii.

Wizę przejazdową portugalską / a co za tym idzie i hiszpańską / można obecnie otrzymać tylko w tym wypadku o ile: posiadają wjazdową wizę brazylijską / Stanów Zjednoczonych, Argentyny, Meksyku / - posiada się również zakupiony bilet okrętowy.

W tym wypadku przed wystawieniem przez konsulat wizy portugalskiej, władze krajowe portugalskie sprawdzają we wskazanym biurze podróży w Lizbonie posiadanie zakupionego biletu okrętowego, lub na samolot.

Mezcyżni w wieku od 18 do 50 lat nie są wypuszczani z Francji o ile, niezależnie od posiadania wszelkich wiz przejazdowych oraz "visa de sortie" - nie posiadają świadectwa lekarskiego, wydanego przez zaprzysiężonego lekarza Prefektury, stwierdzającego całkowitą niezdolność do służby wojskowej. Kontrola jest ściśle przeprowadzana zarówno przy przekraczaniu granicy hiszpańskiej, jak i przy zaokrętowaniu się osoby, zaś nieposiadające takiego zaświadczenia są zatrzymywane lub usuwane z okrętu.

Biuro Polskie podkreśla raz jeszcze, iż wobec trudności na jakie natrafiają w obecnej chwili w uzyskaniu zarówno wiz docelowych jak i przejazdowych - wszelkie starania - należy się wstrzymać z przyjazdem do Marsylii w celu załatwienia formalności wizowych, ograniczając się do uzyskania potrzebnych informacji z odnośnych konsulatów względnie z Biura Polskiego w drodze korespondencji.

Cena biletu III.-ej klasy z Francji do Lizbony kosztuje około 1.000 frs., przejazd zaś okrętem III.-ej klasy do Ameryki około 8.000 frs. Osoby nie posiadające środków materialnych mogą zwrócić się o zapomogę pisemnie do Biura Polskiego w Marsylii.

Opieka P.C.K. nad rannymi.

Prawie co tydzień przybywa do wolnej strefy pociąg z rannymi i chorymi żołnierzami, powracającymi z niewoli. W każdym z tych pociągów znajduje się kilku Polaków. Dlatego w ciągu ostatnich miesięcy wzrosła nagle liczba chorych i rannych Polaków w wojskowych szpitalach francuskich. Prawie codziennie poczta przynosi do P.C.K. wiadomości o przybyciu rannych i chorych. P.C.K. stara się o jaknajszycze i jaknajlepsze zorganizowanie opieki nad rannymi, bo ktoś bardziej od nich potrzebuje opieki i na nią zasługuje. Trudności na jakie natrafia ta akcja charytatywna są jednak duże. Chorzy i ranni rozrzucony są po szpitalach w różnych zakątkach wolnej strefy. Niezawsze wiadomości o nich natych-

miast dotrą do P.C.K.: nieraz dostęp do szpitala oddalonego o kilka lub kilkanaście godzin jazdy od najbliższej Delegatury - jest dość trudny. Dlatego też P.C.K. nie może ograniczać się w tym wypadku do swych Delegatur Okręgowych, ale stara się wciągnąć do tej akcji i czynniki, stojące poza P.C.K., osoby prywatne lub instytucje, jak n.p. Koła lokalne Związku Polaków.

Stan opieki P.C.K. nad rannymi i chorymi przewiduje możliwość najczęstsze odwiedzanie ich przez specjalnie do tego celu wydelegowane współpracownicy. W niektórych miastach, gdzie liczba rannych i chorych Polaków jest wyjątkowo duża, jak n.p. w Clermont - Ferrand, chorzy odwiedzani są przez reprezentantkę P.C.K. raz na tydzień, a oprócz tego zorganizowano odwiedzanie przez panie, pracujące społecznie na miejscowym terenie, tak iż chory w razie potrzeby może się zawsze do kogoś zwrócić, przebywającego stale w tym mieście.

Opieka nad chorymi i rannymi wyraża się w pomocy moralnej / rozmowie, załatwianiu korespondencji, pośredniczeniu w stosunkach z władzami szpitalnymi, dostarczaniu gazet, książek, gier i.t.p. / oraz w opiece materialnej / drobne zasiłki pieniężne, dostarczanie odzieży, produktów żywnościowych i papierosów /.

Pomoc P.C.K. nie ogranicza się jednak tylko do opieki w czasie pobytu w szpitalu. Rozciąga się ona także na okres rekonwalescencji. Wielu rannych i chorych b.wojskowych, po wyjściu ze szpitala umieszczono w schroniskach, osoby, potrzebujące nadal stałej opieki lekarskiej, kierowane są do specjalnego schroniska, odpowiednio przystosowanego do tego celu, n.p. "Szpital Angielski" w Marsylii.

Zagadnienie opieki nad rannymi i chorymi wysunęło się w szczególnie silnej formie w ciągu ostatnich 2-3. miesięcy. Mimo trudności, związanych z odpowiednim zorganizowaniem tej opieki - problem ten został zasadniczo rozwiązany.

Opieka nad b.wojskowymi.

Opieka P.C.K. nad b.wojskowymi jest jednym z najdawniej zorganizowanych działów naszej instytucji. Liczba b.wojskowych zgrupowanych w obozach, uległa w ciągu ostatnich miesięcy znacznemu zmniejszeniu na skutek zwolnienia z nich pewnych kategorii b.wojskowych / osoby zarabujące przed wojną w wolnej strefie i mające tu swe rodziny, nieletni, chorzy, górnicy, rolnicy i.t.p. /, niemniej jednak jeszcze w chwili obecnej kilka tysięcy osób a tego tytułu korzysta z pomocy P.C.K.

Na terenie wolnej strefy znajduje się kilka obozów, czyli t.zw. grup lub kompanii pracy, w których skupieni są b.wojskowi polscy. Do największych obozów należały: obóz w Caylus / ta nazwa objęte były 2. obozy: Livron i Espagnols / oraz obóz w Garrigues. Jeden z tych obozów jest obecnie w trakcie przenoszenia się w okolice Pau, drugi - został rozbity na kilka mniejszych grup. Pomoc P.C.K. dla b.wojskowych przebywających w obozach wyraża się w pomocy materialnej / polepszenie odżywiania kotłowego, dożywianie za pośrednictwem kantyn, zapewnienie opieki lekarskiej, polepszenie warunków higienicznych, drobne zasiłki i t.p. / oraz w pomocy moralnej / zapewnienie opieki duszpasterskiej, orga-

nizowanie świetlic, akcja kulturalno-wychowawcza i.t.d./ Ta działalność P.C.K. przyczyniła się znacznie do polepszenia ducha panującego w obozach. Opieką P.C.K. objęci są również chorzy b.wojskowi, a zwłaszcza rekowaleńcy, którym zapewniono odpowiednie warunki.

Pomoc P.C.K. w stosunku do b.oficerów wyraziła się przede wszystkim w zabezpieczeniu bytu ich rodzin, które zostały umieszczone w schroniskach. Ponadto, w okresie, gdy władze francuskie nie wypłacały jeszcze zasiłków oficerskich, P.C.K. udzielał pożyczek pieniężnych tym oficerom, którzy znajdowali się w trudnych warunkach. Ostatnio, przy poparciu P.C.K. zostały zorganizowane 2.domy dla oficerów, 3-ci dom znajduje się w trakcie organizacji.

Obecnie P.C.K. zajął się również polepszeniem bytu b.podoficerów przebywających w obozach, którym będą wypłacane specjalne zasiłki do czasu uregulowania sprawy ich poborów przez władze francuskie.

Uchodźcy polscy w obozach cywilnych.

Położenie uchodźców polskich w obozach cywilnych uległo w ub. miesiącu pewnej poprawie. Przede wszystkim na skutek starań władz centralnych francuskich i przy życzliwym ustosunkowaniu do Polaków pracodawców francuskich, udało się uzyskać dla górników polskich w Argèles kilkadziesiąt kontraktów pracy w kopalniach, a tym samym umożliwić im zarobki, a ich rodzinom lepsze warunki egzystencji. Akcja angażowania górników ewakuowanych z terytoriów zajętych trwa nadal i ma duże widoki powodzenia wobec zapotrzebowania specjalistów w górnictwie francuskim. Równocześnie z nastaniem wiosny - są realne możliwości zatrudnienia na roli tych Polaków, którzy przed wojną pracowali na fermach we Francji, bądź też przeszli z roli do fabryk.

Na P.C.K. ciążyć jednak będzie nadal obowiązek opiekowania się kobietami i dziećmi, a w związku z tym konieczność organizowania nowych schronisk, co wobec przeludnienia nieokupowanej Francji, nie jest zadaniem łatwym. Po usilnych poszukiwaniach znaleziono nowe obiekty nadające się na schroniska, tak że w kwietniu otwarto w Le Bastide / Lozère / dom dla rodzin zwolnionych z obozów w Argèles i Rives - altes i 2 - 3. schronisk w dep.Cantal i Pyr.Orientales. Schronisko w Alvignac /Lot/ przeznaczone jest również dla rodzin emigracyjnych. Zarząd P.C.K. otrzymał od jego mieszkańców podziękowanie za opiekę: " Czujemy się tutaj bardzo dobrze - pisze przedstawiciel grupy z Argèles - pokoje mamy ładnie umeblowane, jesteśmy wszyscy jak jedna rodzina ".

Troską P.C.K. jest, aby ci, których los najbardziej dotknął / a jest ich jeszcze w obozach Argèles i Rivesaltes około 1.500 osób / znaleźli w polskim otoczeniu choć częściowe zapomnienie grozy wojny i osobistych przeżyć.

Władze francuskie zlikwidowały w marcu obóz cywilny w Montélimar w dep. Drome i zgodziły się na przeniesienie z niego Polaków do schronisk. Ponadto z francuskich centres d'accueil w Aigueblanche /dep.Savoie/ i Pontcharra /dep.Isère/ duże grupy górników, ewakuowanych z Francji Wschodniej wyjechały do pracy w kopalniach. Naogół zatem ostatnie tygodnie

przyniosły duże zdobycze w zakresie ulżenia losowi emigracji osiadłej we Francji.

Rada Polskiego Czerwonego Krzyża.

W dn. 28 lutego i 1. marca r.b. odbyło się w Vichy posiedzenie Rady Polskiego Czerwonego Krzyża we Francji. Po złożeniu sprawozdania przez Prezesa Zarządu Głównego z działalności P.C.K. w ostatnim okresie, Rada rozpatrzyła i uchwaliła preliminarz budżetu na m-c marzec.

Szczególne uwagi poświęciła Rada akcji kulturalno - oświatowej, prowadzonej na szerszą skalę od miesiąca lutego przez specjalny dział w biurze Zarządu Głównego i dokształcaniu zawodowemu uchodźców. Obie te sprawy stanowiły główny przedmiot obrad, to też rozwinęła się nad nimi obszerna dyskusja, w wyniku której uchwalono odpowiednie wnioski.

Polecono również Zarządowi Głównemu roztaczać nadal szczególnie baczną opiekę nad uchodźcami, przebywającymi w obcozach cywilnych.

Jak wiadomo Rada jest najwyższą instancją Polskiego Czerwonego Krzyża; ona jako organ kierowniczy i nadzorczy wybiera Zarząd Główny i Komisję Rewizyjną.

Uchodźcy w "opiece otwartej".

Jeszcze jedna kategoria uchodźców stanowi poważną grupę korzystających z pomocy P.C.K. Są to ci liczni, którzy nie chcą, bądź też nie mogą z braku miejsc, dostać się do schronisk i którzy zamieszkują w rozsypce lub grupami w wielu miejscowościach Francji nieokupowanej. Ludzie ci, pochodzący przeważnie z tak zwanej starej emigracji, zamieszkałej bądź na północy, bądź na wschodzie Francji - zdołali jakoś zacząć się i urządzić prywatnie, a niejednokrotnie zdobyć jakieś skromne możliwości częściowego zarobkowania.

W stosunku do tej kategorii uchodźców P.C.K. stosuje tak zw. opiekę otwartą, polegającą na udzielaniu zainteresowanym niewielkich zapomóg stałych lub doraźnych w gotówce i odzieży, pomocy lekarskiej, opieki duszpasterskiej, pomocy w kształceniu dzieci i t.p., jednakże z pozostawieniem ich w dotychczasowych warunkach mieszkania i utrzymania.

Przyznawana tu pomoc jest, bez względu na swój charakter i zasięg, bardzo indywidualna w zależności od sytuacji materialnej zgłaszających się.

Liczba osób korzystających z tej formy pomocy P.C.K., wyraża się cyfrą około 3.000, przy czem liczba ta jest dość płynna i mająca tendencje raczej do wzrostu.

Piękny akt solidarności narodowej.

Grupa byłych oficerów polskich z obozu w Garrigues dowiedział się, iż w Boucoiran, par Alès, przebywa 27. rodzin uchodźców polskich z północnej Francji z pośród starej emigracji w bardzo ciężkich warunkach materialnych - zorganizowała zbiórkę pieniędzy i odzieży. Zarówno pieniądze jak i odzież zostały następnie rozdane na miejscu rodzinom robotniczym.

Wiadomo, w jak trudnych warunkach żyją nasi b.wojskowi w obozach; to też ich czyn, płynący z poczucia solidarności narodowej zasługuje na tym większe uznanie.

Odpowiedzi Redakcji.

P.W.R-1 w Grenoble : - Nie umiemy powiedzieć, gdzie ma Pan szukać swego wuja. W-diecezji chełmińskiej /Pomorze/-zaledwie 3% księży pozostało na miejscu. Być może jednak, że wuj Pański żyje i jest na wolności. W takim razie przebywa prawdopodobnie w Generalnym Gubernatorstwie i należy go szukać przez tamtejszych krewnych i znajomych.

P.Anna K-a w St.Etienne : - Szkoła Sióstr Urszulanek w Krakowie, podobnie jak i wszystkie inne szkoły średnie ogólnokształcące w całym General -Gubernatorstwie jest zamknięta, a więc nikt się w niej nie kształci. Budynki SS.Urszulanek są przerabiane na wielki hotel dla urzędniczek poczty i innych biur władz okupacyjnych. Jeśli chodzi o Pani siostrzeńców ze Lwowa to mogą kształcić się w tak zw. "dziesięciolatce" odpowiadającej dawnemu gimnazjum. Wobec braku podręczników i nauczycieli, personel i książki są dawne. Zachowano 8. szkół średnich ogólnokształcących polskich, 6. ukraińskich i założono 4. rosyjskie, w tym jedno w gmachu dawnego gimnazjum Strzałkowskiej. Wstęp na wyższe uczelnie jest bardzo trudny dla Polaków. Nauczyciele są wynagradzani systemem stachanowskim, to znaczy od ilości dobrych stopni danych uczniom. Czy rodzina Pani na miejscu, nie sposób przewidzieć: Wywożenia, choć masowe odbywają się bezładnie wśród wszystkich warstw. Ostatnio wywieziono na Sybir wiele wsi zarówno polskich jak nawet ukraińskich. Za "kułaka" uchodzi każdy gospodarz posiadający ponad 20 ha ziemi. Niektórzy z wywiezionych w roku ubiegłym - wrócili. Ci, którzy są w Turkiestanie, mają się najgorzej.

P.Juliusz P -z w Ax: - Jak szukać miejsca pobytu brata, narazie nie umiemy podać. Na robotach przymusowych rolnych w Rzeszy jest wedle obliczenia "Frankfurter Zeitung" ponad pół miliona ludzi z Polski. Są oni rozrzućeni po całym terytorium różnymi większymi i mniejszymi grupami, często indywidualnie. Są wśród nich nawet 13-to i 12-letni chłopcy i dziewczęta, zabrani wprost z pola. Pracują u poszczególnych gospodarzy. Warunki zależne od miejscowości.

P.Józef W-ski w Marsylii. - Tylko o niektórych Księżach -Biskupach w Polsce posiadamy sprawdzone informacje. Ks.Biskup Fulman i Ks.Biskup Góral z Lublina byli skazani na śmierć i po ułaskawieniu zesłani do obozu koncentracyjnego. Ks.Arcybiskup Nowo-

wiejski i Ks. Biskup Wetmański z Płocka są podobnie jak Ks. Biskup Tomczak z Łodzi w obozach koncentracyjnych. Natomiast Ks. Metropolita Sapięha z Krakowa, Ks. Biskup Dymek z Poznania i Ks. Biskup Jasinski z Łodzi są internowani w swych mieszkaniach. O losie Biskupów pod okupacją sowiecką brak sprawdzonych wiadomości. Wielu Książy wywieziono na Syberię.

KRONIKA.

"Więsci Polskie" - wychodzące już rok III-ci w Budapeszcie - przynoszą w numerze z dnia 13. lutego b. r. konkurs na prace o formach samopomocy obozowej. Ogłaszając konkurs piszą:

"Coraz trudniejsze warunki życia uchodźców oraz zmniejszające się możliwości pomocy instytucji opiekuńczych skłaniają uchodźców do szukania rozwiązań w trudnościach bytowania na gruncie samopomocy. Organizują ją obozy w najrozmaitszy sposób, nie przybrała ona jednak charakteru ogólnego - akcji szeroko i gruntownie przemyślanej. Na łamach "Więsci" podajemy stale w korespondencjach obozowych prace poszczególnych obozów w zakresie samopomocy, pragnąc, by znalazły naśladownictwo w innych obozach. Dowiadujemy się z tych korespondencji, że tu zorganizowano sklep spółdzielczy, ówdzie kuchnię spółdzielczą, tam pralnie, skądinąd znowu informują nas, że panie z obozu samorzutnie zajęły się naprawą odzieży samotnych panów i t. d. Są to jednak wysiłki poszczególnych obozów.

Obecnie pragniemy dać obraz wszystkich możliwości samopomocowych w obozie i to takich, któreby stały się wzorem do naśladowania w obozach cywilnych i wojskowych".

W tym samym numerze donoszą "Więsci" o otwarciu staraniem Duszpasterstwa Polskiego przy Tow. Węgierskim Akcji Katolickiej wypożyczalni książek naukowych i popularno - religijnych w języku polskim i w innych językach europejskich:

"Duszpasterstwo polskie podejmując tę akcję pragnie w ten sposób udostępnić jaknajszerszym kręgom naszego wychodźstwa w Budapeszcie zainteresowanie literaturą religijną, a przez to umożliwić głębsze studium problemów tak bardzo aktualnych w chwili obecnej".

"Więsci Polskie" wychodzą 3. razy na tydzień w Budapeszcie i przynoszą bogaty dział informacyjny; skupisko polskie, które chciałoby je zaprenumerować, winno przesłać miesięcznie pod adresem redakcji - / Erzsébet-körút 9/11, Budapest, Hongrie/, pięć kuponów wymiany międzynarodowej /échange internationale/ wartości razem 20 frs.